Nr. 44. Kraków, 31 Października 1885. Rok II.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a.; w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rbl., półrocznie 3 rbl. Pojedyńczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika" w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Opisy gospodarstw.

(Urzędowe sprawozdanie komisyi wystawowej).

zestawił

Leon Dmochowski.

(Ciąg dalszy).

2. *Dobra Dyblin.*

Właściciel Jan Pruski.

Delegacyę na gruncie dóbr Dyblina składali:
Kłobukowski Aleksander
Zakrzewski Józef
oraz Wiercieński Gustaw, jako sprawozdawca.

Dobra Dyblin położone są w gub. Płockiej, powiecie Lipnowskim, gminie Halin, parafii Dobryń, przy stacyi pocztowej Dobrzyń nad Wisłą, od Włocławka wiostr 16, od Wisły wiostr 4.

Rozległość Dyblina wynosi morgów 814 prętów 46, z których przypada na ogrody 5 m., grunta orne 670 m., łąki 35 m. 25 pr., lasek 65 m. 215 pr., na wodę 288 pr., pod zabudowaniami 5 m. 79 pr., na granice, drogi, wygony i rowy 32 m. 39 pr.

Grunta są gliniaste, z podłożem przepuszczalnem, urodzajne, rozciągające się, o ile słyszymy, po całej ziemi Dobrzyńskiej. Bliskiemu położeniu od Wisły Dyblin zawdzięcza obfitość spadków, jak również znany w pasie nadwiślańskim, łagodny klimat. Środkami komunikacyjnemi są z jednej strony trakty prowadzące do Płocka i Włocławka, z drugiej Wisła, mająca daleko większe znaczenie, gdyż jest prawie wyłączną drogą wywozu produktów, nietylko Dyblina, lecz i całej okolicy.

Ludność w Dyblinie, biorąc miarę z tego, cośmy o niej słyszeli, w porównaniu z innemi okolicami kraju, do pracowitszej i moralniejszej zaliczoną być może. Większa jej część tu się porodziła lub w miejscu od dawna pozostaje. Stosunek z dworem panuje zawsze przyjacielski, a spory wszelkie załatwiają się sposobem polubownym bez pośrednictwa sądu, pomimo tego, że na majątku są służebności włościańskie, które mogłyby przedstawiać pole do zatargów. Ochotę do nauki lud okazuje wielką, a chociaż szkółki nie ma w miejscu, lecz o pół mili, chętnie jednak dzieci do niej posyłają. Z młodszej generacyi prawie niema nieumiejącego czytać i pisać.

Grunta orne, na jednakowem wszędzie marglowatem podłożu spoczywające, celem bliższego określenia warstwy rodzajnej, dają się podzielić na trzy wybitne gatunki: pierwszym, obejmującym największą część, są gliny ciemnej barwy bardzo bogate w części organiczne, zbliżone do czarnoziemu, drugi stanowią gliny zwyczajne, a trzeci najmniejszy — urodzajne piaski gliniaste, rodzące jeszcze obficie czerwoną koniczynę. Podług klasyfikacyi przez Tow. Kredyt. przyjętej, grunta orne fol. Dyblin do trzech pierwszych klas, prawie w równych częściach, zaliczone być mogą. Łąki zaś jako wydające dużo i dobrego siana w $^2/_3$ do do klasy I a w $^1/_3$ do klasy II należą.

Budynki gospodarskie ustawione są mniej więcej w kwadrat. Dominują dwa wielkie murowane budynki,

połączone w jednej linii trzecim, nieco węższym i z nim łączną całość stanowiące. W pierwszej połowie mieszczą się: wozownia, stajnia cugowa, obora czeladnia, stajnia fornalska i obora. Druga część zawiera owczarnię i stajnię dla starszej stadniny. W budynku łączącym znajduje się stajnia dla młodszej stadniny. Trzy te budowle są nowo postawione z cegły palonej, kryte dachem z papy, opatrzone wentylatorami i dużemi oknami żelaznemi; odpowiadają one waruukom, którym każda budowla wiejska zadosyć czynić winna. Odznaczając się z jednej strony stósownym rozkładem, trwałością i mocą, oszczędnością i możnością zabezpieczenia zdrowia zamieszkujących je zwierząt, budynki te odpowiadają z drugiej strony w pewnym stopniu i wymaganiom dobrego smaku, tak co do istoty swej, jako też połączenia z innemi budowlami.

Urządzenie stajni jest następujące: Konie ustawione są pod ścianami przy żłobach cementowanych o żelaznych drabinkach, poprzedzielane w cugowej stajni po jednemu, w fornalskiej zaś po cztery, ściankami z heblowanych desek. Podłoga z cegły tak zwanej zendrówki na kant ułożonej, zaopatrzona jest rynnami, przy końcu których urządzone są zbiorniki na gnojówkę. Ustawienie koni w stajni fornalskiej, formą swą do kwadratu zbliżonej, pod trzema ścianami, ułatwia o wiele dozór. Wchodząc do niej jednemi z dwojga drzwi znajdujących się w czwartej frontowej ścianie i mieszczących między sobą klatkę dla nowo narodzonych źrebiąt, odrazu dostrzedz można, co gdzie się dzieje.

W oborze krowy ustawione są rzędami poprzecznemi, to jest w kiernnku szerokości budowli, przy żłobach cementowanych, zaopatrzonych w rafki drewniane i połączonych po dwa korytarzem karmowym, usypanym do wysokości górnego brzegu żłobów. Stanowiska dla krów jak i korytarze wyłożone są posadzką z cegły na kant, zaopatrzoną w podobny sposób jak w stajniach, w rynny i zbiorniki dla moczu.

Nawóz wyrzuca się codziennie na gnojowisko. Cielętniki, miejsce do przygotowania paszy, naczynia drewniane do wody, umieszczone są w dogodny i stosowny sposób, tak, że obora pod każdym względem przedstawia harmonijną całość, odpowiadającą mniej więcej wszystkiem warunkom dobrego urządzenia.

Rozkład wewnętrzny owczarni przedstawia przestrzeń wolną, dzieloną tylko za pomocą ruchomych przegród na części rozmaitej obszerności, zależnie od potrzeby i okoliczności. Studnia, znajdująca się w tym budynku, ułatwia niezmiernie pojenie owiec, dostarczając zarazem wodę do koryt ustawionych na gnojowni otwartej, przy których poi się stadnina i bydło.

Budowla murowana, obok pierwszych stojąca, mieści w sobie stajnię gościnną i skład na narzędzia rolnicze. Potem idą trzy duże murowane stodoły, o podwójnych poprzecznych klepiskach. Następnie — szopa drewniana, papą kryta, o podłużnem klepisku i budynek drewniany mieszczący sieczkarnię z kieratem.

Śpichlerz jest duży, drewniany, pod dachówką, a przygotowano już i zwieziono materyał na nowy murowany. Zabudowania dziedzińca składają: dwór duży, piękny, murowany, piątrowy; oficyny, mieszczące prócz kuchni i innych użytków dworskich, stancyę na warsztaty stolarski i ślusarski; chlewy, kurniki, drwalnie i t. d. Zakończają szereg budowli, niedaleko od muru otaczającego okólnik gospodarski postawione, porządne budowle dla oficyalistów i służby folwarcznej.

Inwentarz roboczy składa się przez pierwsze trzy pory roku z 8-u, zimą zaś z 7-u czterokonnych fornalek, bez wyjątku prawie pochodzących z własnej hodowli.

Dozorcami robót są dwaj włódarze, umiejący czytać, pisać i rachować; biorą każdy z nich rocznie po rs. 50 i 4 korce zboża więcej aniżeli parobcy. Włódarze ci, biorąc sami obok nadzoru udział w robotach, których ilość i jakość po części od nich zależy, zajmują niepoślednie stanowisko w administracyi majątku, sterowanej osobiście przez właściciela, mającego przy boku do pomocy rządcę.

Fornal dworski obowiązany trzymać czeladnika (dziewkę lub chłopaka), bierze rocznie pensyi 24 ruble, zboża twardego $10^1/_2$ kor., kartofli korcy 26; prócz tego cztery klaftry torfu i pół sążnia kubicznego drzewa, 30 pr. ziemi na ogród i możność trzymania 2 krów na dworskiej oborze i karmie. Czeladź służących płatna jest jak obcy.

Ceny najmu wynoszą: dla mężczyzn zimą kop. 15, w jesieni kop. $22^1/_2$, w lecie kop. 45. Dla dziewki w zimie 12 do 15 kop., w lecie 30 kop., na wiosnę i jesień $22^1/_2$ kop. Żniwa i kopanie kartofli i buraków odbywają się zawsze na akord, inne roboty na dniówkę.

Lasek olszowy rozległy m. 65 pr. 215, obciążony jest służebnością pastwiskową dla 28-u osad w Dyblinie uwłaszczonych. Lasek ten na gruncie nizinnym jest zarazem pastwiskiem dla bydła wszystkich służących dworskich. Oprócz służebności pastwiskowej, włościanie korzystają ze zbieraniny suchych gałęzi raz jeden w tygodniu. Służebności takie naturalnie małym są ciężarem i prowadzeniu gospodarstwa na zawadzie nie stoją. Włościanie uwłaszczeni w tym majątku, posiadają tak mało gruntu, że dochody z takowego nie wystarczają im na życie, szukają więc zarobku bądź w służbie, bądź w najmie i stanowią tyle pożądaną miejscową siłę roboczą.

Narzędzi rolniczych w Dyblinie używają następujących: pługi Wrzesińskie, samochody Szwartza, Arnwaldzkie i Sacka. Najpraktyczniejsze jednak okazały się wrzesińskie; dadzą się one według twierdzenia właściciela użyć do płytkiej i do głębszej nawet orki. Do przymiotów ich i to zaliczyć trzeba, że są

tanie i z łatwością każdy kowal potrafi je naprawić. Dalej posługują się czteroskibowcami Eckerta, kultywatorami, skaryfikatorami, drapaczami, bronami, ulepszonemi pogłębiaczami. Główną uwagę naszą zwrócił kultywator pomysłu właściciela, cały z żelaza przez miejscowego kowala zrobiony. Narzędzie to, formą cokolwiek zbliżone do kultywatora Kunkego, lecz od niego lżejsze, chociaż równie silne, przy znacznie większej szerokości, wiele szerszy pas ziemi na raz wzrusza, tak, że we 4 konie można nim dziennie od 5 do 6 morgów uprawić. Nowy ten kultywator miał być zaprodukowanym na wystawie warszawskiej. W końcu widzieliśmy znane kosiarki i żniwiarki. Wszystkie maszyny i narzędzia są bardzo czysto i starannie utrzymane. Wozy wyborne, miejscowego wyrobu, do 50 cet. wagi biorące.

Orka w całym majątku płaska. Na gruntach pierwszych dwóch klas, orze się głęboko 8 do 9 cali; na gruntach kl. I żytniej, płycej, a podglebie spulchnia się za pomocą pogłębiaczy.

W majątku Dyblin od lat 10 zaprowadzony został następujący płodozmian: 1-o ugór (na wpół czysty, w połowie dosiany wyką), 2-o pszenica (na nawozie stajennym), 3-o koniczyna, 4-o koniczyna, 5-o pszenica (na nawozie stajennym), 6-o okopowe (buraki cukrowe na sztucznych nawozach, marchew i kartofle), 7-o owies, 8-o trawy z koniczyną, 9-o trawy z koniczyną, 10-o pszenica (na nawozie stajennym), 11-o groch, 12-o ozimina (na wyższych miejscach żyto, na niższych pszenica na superfosfacie).

Rozpatrując powyższą rotacyę, widzimy, że w takowej produkcya roślin pastewnych niemniej ważne zajmuje miejsce jak zboża.

Właściciel w szeroko wymotywowanem sprawozdaniu przedstawił nam swoje poglądy na nawozy, ich produkcyę i obrachunek wartości, oraz szczegółowy opis uprawy każego płodu. Tak jak z przyjemnością po odczytaniu tej pracy złożyliśmy podziękowanie za jej podjęcie, tak na tem miejscu prosimy, aby zechciał doświadczenia swoje i sposób postępowania ogłosić drukiem. Sprawozdanie niniejsze, z natury rzeczy nie mogąc być rozprawą, lecz ściśle spełniać z góry nakreślone zadanie, ograniczyć się musi do zaznaczenia wybitniejszych tylko poglądów, właściwości miejscowe i cechy charakterystyczne majątku i okolicy zawierających.

Właściciel, szczegółowo przeprowadzonym obrachunkiem produkowanego nawozu, dowodzi, że wytwarza go w dostatecznej ilości do zasilenia powyższego płodozmianu, o czem jesteśmy najmocniej przekonani. Ważniejsze szczegóły obchodzenia się z obornikiem uważamy za pożyteczne przytoczyć. Nawóz owczy wywozi się wprost z owczarni, zwykle w czerwcu i wrześniu. Bydło oficyalistów i służby stoi także na nawozie, lecz ten co miesiąc bywa wywożonym w pole, a jeśli pora niedogodna, na gnojownię. Nawóz z pod koni, źrebaków, krów dworskich i jałowizny codziennie zrana się wynosi. Robotę tę wykonywają w zimie parobcy przededniem, latem zaś do śniadania ci, którzy później przy pługach będą użyci. Na gnojowni układa się nawóz warstwą niezbyt grubą, którą starannie się równa.

Położenie zabudowań nie dozwoliło urządzić gnojowni zaraz przed oborą, wskutek tego umieszczono ją przed owczarnią. Gnojownia zajmuje przestrzeni około 1200 stóp kw., opasana jest naokoło wałem z ziemi nieprzepuszczającym gnojówki, ani też wody z zewnątrz i obwiedziona podwójną baryerą. Dno leży łokieć niżej od poziomu gruntu a stanowi je ił nieprzepuszczalny; wyjazdy są brukowane. Nawóz polewa się często gnojówką zbieraną w rezerwuarach stajni i obory, konserwować się ma wybornie, co właściciel przypisuje głównie temu, że jest zawsze dobrze udeptany, gdyż na gnojownię wpuszcza się codziennie źrebięta i jałowiznę, tak dla użycia ruchu jakoteż dla napojenia. (Woda pompuje się z owczarni). Na kupy kompostowe składają się śmiecie wszelkiego rodzaju, wystrzybki, pozostałości i padlina zwierząt, odchody ludzkie i t. d. przekładane nawozem od trzody chlewnej i polewane gnojówką. Kompost używa się głównie na łąki.

Pola przedstawiające grunt lżejszy, marglują się stopniowo. Margiel stanowi wszędzie podłoże, jest gliniasty i zawiera jak zwyczajnie potrzebujące utlenienia związki żelazawe. Układa się więc w małe kupki i przez zimę pozostawia. Na wiosnę starannie się rozrzuca i miesza z warstwą rodzajną za pomocą ekstyrpatorów. Właściciel objaśnia, że na polach marglowanych znikają chwasty i perz, a bujny porost koniczyn i strączkowych roślin obficie nakład wynagradza.

Nawozy sztuczne używają się pod buraki cukrowe i pod oziminę zasiewaną w ostatniem polu rotacyi. Wspomniemy o nich w dalszym ciągu.

Ustrój gospodarstwa w Dyblinie dozwala zawsze na wywózkę nawozu we właściwych peryodach.

Osuszenie gruntów nie przedstawiało wielkiej trudności, gdyż spadki wszędzie się znajdują. Zwróciło jednak uwagę naszą prowadzenie koniecznych rowów granicami szlaków, aby nie utrudniać uprawy. Jeśli rów środkiem pola koniecznie wypadał, to dawano go bardzo rozwartym, tak, że stanowi on rodzaj wgłębienia nie przeszkadzającego uprawie i przejazdom. Rów taki, skoro zachodzi potrzeba, po zasiewie pługiem lub ręcznie się oczyszcza. Niemal wszystkie małe łączki i bagienka wśród pól położone, zostały ziemią nawiezione i odpływy z nich w sposób powyższy urządzono.

Na całej przestrzeni folwarku niema ani kawałka nieużytku, ani jeden większy kamień albo krzaczek jaki na polu się nie znajduje i w uprawie nie prze-

szkadza; nawet małe urwiska i parowy splantowano i w uprawę zajęto.

Przystępując do szczegółowego a krótkiego sprawozdania o uprawach różnych płodów, notujemy co następuje.

Pod pszenicę nawóz wozi się na ugory wprzód niepodorane. Nawóz przyorują na 4 do 5 cali, potem idzie ciężki walec i brona po każdem zasklepieniu ziemi. Starają się, aby nawozy były przyorane do 24 czerwca. Druga orka następuje we 2 miesiące na 8 do 9 cali głęboko. Orzą płasko na całym majątku i zawsze w jednym kierunku, nigdy w poprzek. Szerokość składów wynosi 8 do 10 prętów. Siew przy sprzyjającej pogodzie dokonywa się siewnikiem rzędowym (Sacka), w przeciwnym zaś razie rzutowym (Drewitza). Po siewie idzie brona, a gdy bardzo sucho i walec pierścieniowy. Siewnikiem rzutowym wysiewają 28 garncy, rzędowym 20 garn. Pod pszenicę po grochu daje się jednorazową orkę i sieje po 2 do 3 tygodniowem odleżeniu ziemi; nawóz dodatkowy 3 cet. superfosfatu na mórg rozrzuca się po dokonanym zasiewie i razem z ziarnem zabronowywa. Ziarno do siewu jak najstaranniej bywa czyszczone. Siewa się Sandomierkę i Kostromkę; druga daje lepsze rezultaty — pierwsza jest wcześniejszą.

Żyto sieje się proboszczowskie a nasienie co lat trzy odmienia; na niższych zaś a mocnych gruntach trzcinowe, to ostatnie jednak daje więcej słomy a mniej ziarna niż pierwsze. Teraz zasiano nowy gatunek, t. z. żyto *Bestehorna*; rezultat niewiadomy.

Groch przychodzi w płodozmianie po pszenicy. Wysiewa się od 28 do 32 garncy. Rolę bronuje się i walcuje a orki wiosennej się nie daje; po siewie uprawia się kultywatorem.

Owies i jęczmień przypadają po okopowych; uprawa zwykła, wysiew owsa od $1^1/_2$ do 2 ($1^3/_4$) korca na mórg, jęczmienia korzec.

Koniczyny z trawami wysiewa się $3^1/_2$ garnca na mórg, tj. $2^1/_2$ czerwonej, $^1/_2$ białej, $^1/_2$ tymotki. Wydatki owsa bywają dobre; w latach sprzyjających zbierają do 20 korcy z morga. Z bardzo dobrym rezultatem do owsa rychlika domięszywają 8 k. jęczmienia, podnosi to niezmiernie wydajność z morga.

Kartofle, na orce drugiej wiosennej głębokiej 8 do 9 cali, sadzą się na krzyż w odległości 22 cali na obie strony. Kopanie odbywa się motykami, a kosztuje 6 kop. i wyżej od korca w miarę urodzaju. Sadzi się 4 gatunki: Early-Rose wczesne, kopane zaraz po żniwach, kiedy czeladź wolniejsza, Dabera, które teraz właściciel zamierza zarzucić, Champion, odznaczające się dobrym plonem, lecz późno dojrzewające i Herkules pastewne, bardzo duże, chętnie przez inwentarz jedzone, ale trudniejsze do przechowania, gdyż sporo ich z wiosną gnije. Kiedy w roku zeszłym rozsiewano superfosfat pod buraki, dano go i na kawałku roli, na którym zasadzono kartofle. Nawiezione superfoswatem kartofle tak zadziwiająco odznaczyły się nietylko siłą łęcin, ale i plonem, że zachęciły właściciela do robienia prób w tym roku, o rezultacie których, mamy nadzieję, zechce ogół rolników zawiadomić.

Buraki przychodzą po pszenicy w tem samem polu co kartofle, lecz tylko na kawałkach najmocniejszych i niżej położonych, które podkłada się płytko zaraz po sprzęcie zboża. Potem idzie orka głębsza i pogłębiacz. Z wiosną, skoro tylko jest to możliwe, rozsiewa się 3 do 4 cent. superfosfatu na mórg i ciężkiemi bronami mięsza. Po dwóch tygodniach idzie kultywator i brony. Następnie rozsiewa się 2 do 3 cent. saletry chilijskiej, bronuje i walcuje. Siew wykonywa się rzędowo maszyną na szerokość 18 cali, poczem idzie ciężki wał wpoprzek. Na rolach bielcowatych, na których buraki trudniej wschodzą, przykrywa się je ręcznie kompostem w rządkach. Do nasienia buraków dodaje się trochę jęczmienia, który wczesnym zejściem wskazuje rządki, chroniąc od szkody przy pierwszym gracowaniu.

Następują roboty zwykłe: pielacz konny i obrabianie grackami ręczne. W miejscach, gdzie buraki słabe, wzmacnia się je, posypując obok każdego szczyptę saletry chilińskiej; ma to być środkiem niezawodnym pobudzenia rośliny do energiczniejszego wzrostu. Rezultat uprawy buraków w r. z. był 127 korcy 300 funtowych z morga. Najemnicy do pielenia i przerwania kosztują po $1^1/_2$ kop. od pręta kw. czyli od 10-u radlin na długości jednego pręta. Za pielenie, jeśli rola mało jest zachwaszczona, płaci się od $^1/_2$ do 1 kop. Kopania i oczyszczania dokonywa się na akord po 10 kop. od 300 funtów. Każde 150 funtów wykopane ważą i ładują na czekające wozy. Buraki na płask sadzone podrywają się widełkami żelaznemi.

W r. z. robiono dokładne próby z różnemi nawozami na 10 poletkach, każde po 10 metrów kw. Wszystkie pola jednakowo i jednego dnia zasadzono, następnie pielono, przerywano i kopano. Zaraz przy wschodzie buraków dały się widzieć różnice pomiędzy poletkami i te zostały aż do końca. Otrzymane rezultaty przedstawiają się jak niżej:

			zbiór oczyszczonych buraków.
Poletko	I	Mierzwa stajenna . .	940 funtów.
„	II	Bez żadnego nawozu .	643 „
„	III	Azot, kwas fosforny, potaż i wapno . . .	1,005 „
„	IV	Też same pierwiastki, lecz w mniejszej dozie .	947 „
„	V	Kwas fosforny, potaż i wapno	805 „
„	VI	Azot, potaż i wapno bez kwasu fosfor. . .	915 „
„	VII	Azot, kwas fosforny, wapno bez potażu . .	1,017 „

„ VIII Azot, kwas fosf., potaż bez wapna . . . 1,027 „
„ IX Sam azot . . . . . 986 „
„ X Sam kwas fósforny . . 750 „

Próby te nie są bez wartości, żałować jednak wypada, że dokładna ilość powyższych nawozów w stosunku morga powierzchni i ich koszt nie został obrachowany. W roku bieżącym podobneż próby się uskuteczniają.

Żniwo sierpem już oddawna w Dyblinie jest zarzucone a odbywa się wyłącznie kosą, a w części i żniwiarką Wooda od 5 lat doskonale działającą, która przy zmienionych koniach do 10 m. dziennie zżąć jest w stanie. Dziewięć dziewek wydąża na nią. Do zagrabienia ścierniska używa się grabi Tiger. Za sprzęt kosą płaci się od żyta, owsa i jęczmienia po kop. 75. Od pszenicy i grochu po 1 rs. Obcym, jeśli czasem potrzeba ich użyć, dodaje się pożywienie. Za związanie i zniesienie snopów z morga płaci się od pszenicy 65 kop. a od żyta 35 kop. Koszt roboty żniwiarką, ze związaniem już zboża i zniesieniem, właściciel oblicza na 1 rs. 49 kop. od morga pszenicy. Do zwózki zboża używa się dużych wozów czterokonnych opatrzonych drabinami po 12 łokci długości. Do młocki służą dwie przenośne młockarnie, bijące po 20 korcy zboża dziennie. Koszt młocki maszyną obliczają na 21 kop. od korca. Właściciel jest przeciwnikiem użycia przy młocce jako motoru lokomobil, co według jego zdania dwa razy więcej kosztuje. Za młockę cepem płaci od korca żyta 25 kop., od grochu i wyki po 15, od jęczmienia 12 a od owsa 10 kop.

Pszenica z wyjątkiem lat ostatnich dawała przeciętnie 10 korcy z morga na sprzedaż, oprócz ziarna na zasiew i potrzeby miejscowe. Żyto daje 7—8 korcy. Właściciel utrzymuje, że pszenica daje najlepszy plon, gdy w czasie kwitnienia panuje największy upał i susza. W jednym z podobnych lat ze 170 morgów zasianych pszenicą sprzedano czystego ziarna 1931 korcy i to po 11 rs.

Produkcya paszy zasadza się głównie na sprzęcie koniczyny i wyki w ugorze; tę ostatnią spasa się po większej części na zielono. Ze 110 morgów koniczyny spasa się również na zielono 20 m. Cięcie odbywa się trzema kosiarkami Wooda, doskonale działającemi. Para koni ścina dziennie 5 morgów. Za koszenie ręczne płaci się 60 kop. od morga. Do suszenia przyjęty jest system kuczkowania.

Łąk Dyblin posiada nie wiele, ale w wyborowym gatunku, na pokładzie czarnoziemnym. Położone są one przy połączeniu dwóch stróg wody, które na wiosnę zwykle je zalewają. Wszystkie łąki zasilane są także wodą spływającą z otaczających pól.

Brzegi strug wysadzone są olszyną, a wszystkie nierówności najstaranniej wyrównane. Kilka morgów łąki z mchem nawieziono grubo ziemią i zasiano trawami; koszt nawiezienia wyniósł 30 rs., obsiewu trawami koło 18 rs. na mórg. Znaczny ten nakład w drugim roku się opłacił. Wszystkie łąki z wiosną bronują się ciężkiemi czeskiemi bronami i podsiewają trawami w miejscach, gdzie porost jest nędzny. Corocznie 4 morgi łąk nawozi się kompostem. Sprzęt odbywa się kosą. Zapłata wynosi 90 kop. od morga. Przeciętny wydatek siana z pierwszego pokosu bywa 40 cet., z drugiego przeszło 20 cet.

Inwentarz roboczy stanowią tylko konie, dochodowy zaś krowy i owce. Koni fornalskich jest 32, wyjazdowych 4, wierzchowych 2, razem 38; w tem klaczy zdolnych do rozpłodu 12, które dają rocznie około 8 źrebiąt. Klacze są grubo płaskie, dosyć rosłe i silnie zbudowane. Ogiera trzymano wprzód angloaraba pełnej krwi. Potomstwo było niedobre, konie okazały się niewytrzymałemi w pracy. Właściciel utrzymuje, że nabycie silnego i normalnie zbudowanego ogiera przedstawia niesłychane trudności, gdyż większi hodowcy koni produkują przeważnie angielskie follbluty i araby, nienadające się zupełnie do pługa. W roboczym koniu na ciężkiej ziemi trzeba połączyć możliwie wielką siłę z możliwą lekkością. Przed czterema laty nabyto w Prusach pół krwi Suffolka, który, chociaż posiadał niektóre błędy w budowie, okazał się jednak nadzwyczaj silnym i wytrwałym w pracy, a dał potomstwo dziedziczące te jego przymioty. Klacze stanowią się głównie w Lutym i Marcu, ażeby się źrebiły przed wiosenną robotą. Fornalki tak są dobrane, że klacze składają osobne cugi i skoro są źrebne lub karmią źrebięta, nie bywają wysełane w dalszą drogę. Źrebięta nie chodzą z matkami, lecz pozostają w domu. Po 6 tygodniach dostają owies, którego ilość dochodzi do 7 funtów dziennie; po 5 miesiącach odłączają się od matek i przechodzą na owies i siano. Przez pierwszą zimę dostają na sztukę po 5 do 7 funtów owsa, 5 f. siana i nieco okopowizny, w następnych latach głównie plewy pszenne i owsiane, stręczyny od grochu i wyki, oraz 5 funtów siana. Ponieważ Dyblin nie posiada żadnych pastwisk, źrebięta pozostają w domu i karmią się zieloną paszą, a gdy tej zabraknie, otrębami żytniemi. Najwyżej miesiąc po sprzęcie jęczmienia idą w pole na pierwszoletnią koniczynę. Po skończeniu lat 4, mniej urodziwe idą do roboty, pokaźniejsze zaś na konie wyjazdowe. Z tych ostatnich 4 lub 5 corocznie sprzedaje się po cenie około 400 rs. za sztukę. Koszt wyprodukowania konia właściciel oblicza na rs. 168 utrzymując, że dobrego roboczego i tej miary, trudno nabyć taniej jak za 200 rs. Konie robocze dostają zimą po 5 funtów owsa, 20 f. okopowizny i 10 f. siana. Podczas robót obrok podnosi się do 15 funtów owsa.

Obora składa się z 40 krów dojnych i 20 jałowic, w połowie dwuletnich, w połowie rocznych, czystej krwi holenderskiej. Na ostatniej wystawie warszawskiej odznaczoną została srebrnym medalem za

przedstawienie 8 stadniczków. Powstała z nabycia w jednej z obór krajowych w r. 1876 ośmiu krów i ośmiu wyborowych jałowic, do których stadniki dobierane były z najlepszych obór w Niemczech. Cielęta ssą przez dwa miesiące, następnie przechodzą na owies z lnianym makuchem i siano. Cały pierwszy rok życia cielęta zostają w oborze i dostają początkowo na sztukę 4 funty owsa, 1 makuchu i 3 koniczyny. Ilość ta powiększa się w miarę wzrostu i dochodzi do 8 funtów owsa, $1^1/_2$ kuchu i 6 koniczyny. Paszę powyżej wymienioną dostają stadniczki, jałoszki zaś przez pierwsze pół roku, taką samą, później, nieco skromniejszą. Koszt wychowania cielęcia wypada bardzo drogo. Obliczają tu przecięciowo roczniaka na 74 rs. Stadniczki sprzedają się po 100 — 150 rs., jałoszki zaś wszystkie pozostają na miejscu i po skończeniu półtora roku bywają stanowione. Starsze krowy sprzedają się na rzeź podług wagi, licząc po 5 do 7 kop. za funt zależnie od tłustości sztuki. Waga krowy wynosi od 1200 do 1600 funtów. Krowy zimą i latem doją się 3 razy dziennie o 5-ej, 1-ej i 8-ej godzinie.

Dojarki dobierane ze wsi do pomocy dziewkom dworskim, dostają rocznie po 10 rs. Wydajność mleka u niektórych krów dochodzi do 800 garncy, te zaś, które dają mniej jak po 500 garncy, usuwa się z obory. Mleko po cenie 12 kop. za garniec dostawia się do sąsiedniego folwarku, gdzie jest fabryka serów.

Owce zastał w Dyblinie właściciel, obejmując przed 17 latami gospodarstwo, rasy Negretti, o wełnie dosyć wyrównanej, lecz skutkiem złego obrostu wydatek był nader mały, bo $2^1/_2$ f. od sztuki. Doborem baranów doszedł już do $4^1/_2$ f. nietylko nie tracąc na cenie wełny, lecz przeciwnie biorąc jeszcze wyższą. Przeciętny dochód z owczarni (800 sztuk) wynosi około 3000 rs. Wełna sprzedaje się od 75 do 85 rubli za centnar. Maciory odstanawia się od 1 grudnia, wykot zatem następuje w maju. Jagnięta do sierpnia pozostają w owczarni, następnie idą na pastwisko. Przez pierwszą zimę, oprócz siana i koniczyny, dostają po 4 garnce ziarna, zwykle prawie samego łubinu, na 100 sztuk.

Folwark posiada 68 morgów olszyny rzadkiej i dosyć źle porosłej, którą prędzej zaroślami aniżeli lasem nazwać można. Na tej olszynie jest serwitut pastwiskowy i leśny. Za decyzyą komisarza włościańskiego uzyskano pozwolenie zaprowadzenia gospodarstwa leśnego. Cała przestrzeń podzieloną została na 30 działków po 600 prętów. Każdy działek, w miarę jak przychodzi cięcie, okopuje się rowem. Z wiosną karczuje się, obsiewa dwa razy owsem lub tatarką a w trzecim roku flancuje się zagajnik. Położenie lasu jest dosyć niskie i ziemia mocna, więc sadzi się przeważnie drzewa liściaste. Na działek wychodzi buczyny 6000 sztuk, olszyny 6000 sztuk, po kilkaset dębów, jesionów i świerków i trochę na wyższych miejscach modrzewi.

Ogrodownictwo, jakkolwiek bardzo starannie prowadzone, nie jest źródłem dochodu i prowadzi się tylko na własny użytek, nie może więc być przedmiotem niniejszego opisu.

Rachunkowość znaleźliśmy bardzo prostą, lecz zupełnie dokładną.

Rejestratura gospodarcza ogranicza się na prowadzeniu rejestrów zbożowych przez rządcę, rejestr zaś kasowy, szczegółowy, porządnie i systematycznie od czasu objęcia majątku prowadzi sam właściciel. Oświadczył nam on, że gdy przed 17 laty wchodził do Dyblina, zastał już gospodarstwo jednem z najlepszych w okolicy, nie może się zatem chwalić nadzwyczajnym wzrostem produkcyi, która i wówczas do dobrych się zaliczała. W każdym razie dochód brutto w latach pomyślnych przeszło podwoił się i wynosił dwadzieścia kilka tysięcy rubli, a w najgorszych zawsze o 50% przewyższał dawniejszy. Dokładne rachunki pozwoliły nam zebrać cyfry, które stan rzeczy najwymowniej przedstawią i dla tego uważamy za właściwe zamieścić je w sprawozdaniu.

W roku gosp.					Rubli
1868/9	czysty	dochód	majątku	wynosił	4,200
1869/70	„	„	„	„	5,451
1870/1	„	„	„	„	5,812
1871/2	„	„	„	„	7,336
1872/3	„	„	„	„	4,375
1873/4	„	„	„	„	4,655
1874/5	„	„	„	„	5,079
1875/6	„	„	„	„	5,306
7876/7	„	„	„	„	11,827

Lata	Przychody					Rozchody											Uwagi.	Dochód czysty
	Ze zboża	Z owiec	Z krów	Z koni	Różne	Podatki	Pensye	Najmy	Rzemieślnicy	Kuppo zboża	Kupno materyału	Na inwentarz	Narzędzia i maszyny	Utrzymanie inwentarzy	Nadzwyczajne			
1877/8	15399	2608	2466	350		1192	1599	1807	608	1172	2916	2699	1273	127				7.490
1878/9	18056	3443	1040	110		934	1683	2313	960	1747	1765	2065	827	564				9.781
1879/80	11210	2669	1418	1742		1023	1359	2386	1056	905	2761	1648	217	2045			Duże nakłady	3.638
1880/1	7667	3025	1535	1475		1103	1444	2067	853	544	2294	75	612	1128	200		Zboże porosło i zgniło	3.422
1881/2	10453	2186	1488	722		1150	1680	2007	496	146	1105	239	386	519				7.122
1882/3	14337	2218	2191	1580	705	1068	1524	2278	538	268	1455	1069	691	893	300			10.947
1883/4	9042	2684	2184	515	989	1074	1270	2134	434	879	825	2535	365	—			Nieurodzaj	5.896
1884/5	13413	2795	2152	1660	764	1062	1315	2548	198	232	621	449	16J	853	1000		Przybyły buraki	12.330

Ostatnie 1000 rs. zamieszczone w rozchodzie obejmują kwotę dotąd nie wydaną i do końca roku na zamknięcie szczegółowych pozycyj zarezerwowaną. Dochód czysty rozrachowany na cały obszar majątku (814 m.) wraz z lasem, drogami etc. wypadł za ostatnie trzy lata rs. 11 kop. 95 a za poprzednie 14 lat rs. 7 kop. 43 z morga. Za całe zatem 17 lat wypada rs. 8 kop. 23 z morga. Gdy jednak lata ostatnie urodzajami się nie odznaczały, a dochód zwiększyły głównie inwentarze, należy przyjąć wykazany w nich dochód za normalnie przeciętny. W Dęblinie zatem każdy mórg przynosi dochodu rs. 11 kop. 95, zaś mórg przestrzeni użytkowych tj. pól i łąk, rs. 13 kop. 80. Na przychód brutto z ostatniego roku składały się: wpływ ze sprzedaży zboża rs. 13413 oraz z inwentarzy rs. 7,370. Widzimy z tego, że inwentarz niesie więcej jak $^1/_3$ całego dochodu. Podobny stosunek, cały szereg korzystnych następstw za sobą wiodący, jest dosyć rzadkim a wielce pożądanym.

W końcu opisu dóbr, dodać mi wypada, że widzieliśmy, wszędzie i na dużych przestrzeniach, pola otoczone płotami ze słupków dębowych przewleczonych grubym gładkim drutem, które to zabezpieczenie właściciel znajduje stosunkowo taniem i praktycznem.

Pojmuję dobrze, że sprawozdanie to nie może się nazwać poważną pracą; wiele jest w niem szczegółów nieobjaśnionych dostatecznie lub zgoła pominiętych, a w ogóle niema rozbioru krytycznego. Krótkość czasu, brak odpowiednich szematów i jasno postawionych żądań, trudność w wynalezieniu nauczających a potrzebnych cyfr, są tego powodem.

Sądzę, że w przyszłości praktyka sama wskaże a doświadczenie nauczy jak opisy podobne powinny być składane, aby nietylko zajmującemi się stały, lecz i większą korzyść przynieść mogły.

W konkluzyi wszystkiego, co wyżej przedstawiono, wynieśliśmy przekonanie, że gospodarstwo w Dyblinie można nazwać pod wielu względami wzorowem, że więc zasługuje ono na uznanie i wyróżnienie. Zastaliśmy tam trzech młodych ludzi, synów poważnych i zamożnych rodzin, będących na praktyce. I w tym więc kierunku właściciel stara się zasłużyć krajowi. Wszędzie w gospodarstwie, nawet w drobnych szczegółach, daje się widzieć wielka staranność, praktyczny pogląd, logiczna praca, oraz wytrwałe dążenie w przedsięwziętym a wyrezonowanym kierunku.

W końcu pobytu naszego w Dyblinie p. Pruski przedstawił nam Jana Laskowskiego swego pomocnika w gospodarstwie, a w nieobecności właściciela zarządzającego majątkiem. Laskowski, z prostego fornala, przy ciągłej pracy, siłą woli, nauczył się czytać i pisać, został włódarzem, potem starszym nadzorcą, następnie tak wysoko wyszedł, że właściciel go jako swego pomocnika przedstawia. Oby przykład ten znajdował więcej naśladowców. Świadczy to niewątpliwie na korzyść Laskowskiego, ale jeszcze więcej o zdrowo zrozumianym interesie i praktyczności dziedzica.

Delegacya konkursowa, po dokładnem rozpatrzeniu sprawozdania powyższego, przyznała w d. 17 Czerwca 1885 r. panu Janowi Pruskiemu, za racyonalne i oszczędne we wszystkich szczegółach prowadzenie gospodarstwa w Dyblinie, medal złoty. Oficyaliście zaś p. Pruskiego Janowi Laskowskiemu, który pracą i siłą woli z najniższego szczebla służby gospodarskiej stał się użytecznym pomocnikiem właściciela, udzieliła dyplom uznania.

Sprawozdawca

Gustaw Wiercieński.

Przechowanie nawozu obornikowego.

Zabezpieczenie nawozu od wszelkich strat materyi, potrzebnych do pożywienia roślin, szczególnie przy dłuższem leżeniu takowego w stajni lub na gnojowni, było oddawna usilnem staraniem dobrych gospodarzy, a rozmaite próby i doświadczenia w tej mierze trwają dotychczas, wskazując nam mniej lub więcej skuteczne środki.

Najnowsze, bardzo dokładnie i porównawczo przeprowadzone próby przez prof. dr. Holdefleissa ze współudziałem p. Hicketiera, podaje szląski „Landwirth".

Urządzenie próby było następujące:

Z gnoju, leżącego przez tydzień pod krowami, sformowano na otwartem miejscu 4 dobrze przemieszane stosy, każdy około 120 cet. W stajni nie użyto przedtem żadnych środków zachowawczych i tym sposobem dało się uzyskać znaczniejszą ilość świeżego nawozu, odpowiedniego do przeprowadzenia przeciętnych prób pierwotnej jego własności, potrzebnych dla osądzenia skuteczności następnego działania użytych środków zachowawczych. Stosy te ułożono na ziemi suchej chroniąc tylko od wody dopływowej i urządzono w następujący sposób:

Stos pierwszy bez wszelkiej obcej przymieszki;

Stos drugi przełożony regularnie odważoną ilością kainitu;

Stos trzeci przełożony w podobnyż sposób nadfosforanem gipsu;

Stos czwarty: przykryty ziemią humusową.

Nadfosforan gipsu użyty przy stosie trzecim zawierał:

4·00% rozpuszczonego w wodzie kwasu fosforowego,

6·50% ogólnego kwasu fosforowego,
60·00% siarczanu wapna.

Wywiezienie nawozu po odbytem powtórnie ważeniu i rozbiorze nastąpiło dopiero po 7-u miesiącach, zatem po tak długim czasie jak się to przy gospodarstwie chyba wyjątkowo trafia, ale przeprowadzenie dokładnych spostrzożeń tem więcej przez to ułatwionem zostało.

Wynik tych badań był następujący:

I. Co do ogólnego stanu przechowanego nawozu. Już przy odkryciu stosów okazał się stan wewnętrznego ich rozkładu bardzo odmienny, gdy bowiem stosy 1, 3 i 4 postąpiły znacznie, chociaż w rozmaitym stopniu w fermencie, stos 2-gi przedstawiał nawóz tak świeży, jakby ledwie od kilka tygodni leżący; źdźbła słomy były w nim nietylko zupełnie widoczne, ale zachowały pewien jeszcze rodzaj spojni, dający się poznać przy rozrywaniu. Nie podlegało zatem żadnej wątpliwości, że nawóz mieszany z kainitem wykazał, w przeciwieństwie do trzech innych stosów, bardzo tylko mały stopień rozkładu.

Różnica ta wykazała się także przy ściślejszym badaniu, wykazującem dokładnie następujące zmiany w częściach składowych nawozu:

Przy układaniu stosów:

	Przy stosie 1-szym bez przymieszki	2-gim z kainitem	3-cim z nadf. gipsu.
Świeżego nawozu	123 cet.	121 cet.	121 cet.
W tym suchej substancyi	23·49 „	24·95 „	22·00 „
Po ukończeniu próby:			
Otrzymano suchej substancyi	16·16 „	21·98 „	17·04 „
Zatem wynikła strata suchej substancyi	7·32 „	2·97 „	4·96 „

Przy stosie 4-tym nie można było zbadać zmniejszenia się suchej substancyi, gdyż ziemia, którą nawóz przysypywano, nie była zważoną i następnie nie dała się odłączyć dokładnie od nawozu.

Powyższe liczby wykazują zatem:

1) Że nawóz niczem nieprzekładany podlega w swych częściach organicznych znacznym stratom, wynoszącym w przeciągu powyższego czasu prawie $1/3$ całej początkowej zawartości. Gdy jednak główną wartość nawozu obornikowego stanowią przeważnie jego części organiczne, tworzące w ziemi tak pożądaną dla roślin pruchnicę (humus), to łatwem jest do zrozumienia, o ile utrata ich obniża całą wartość nawozu.

2) Ubytek części organicznych w nawozie, przy dłuższem jego leżeniu, ogranicza się częściowo przez przymieszkę nadfosforanu gipsu, strata jednak jest zawsze dosyć jeszcze znaczną.

3) Przy użyciu kainitu strata w organicznych częściach nawozu okazała się stosunkowo bardzo nieznaczną.

Z powyższych więc doświadczeń okazuje się, że przy użyciu kainitu traci nawóz najmniej swych organicznych części, w skutek jednak powstrzymanego fermentu rozkłada się w ziemi daleko powolniej, jak w inny sposób traktowane gnoje.

W tym względzie nawóz mieszany z nadfosforanem gipsu, jako silniej przefermentowany działa o tyle korzystniej, iż rozkład jego następuje prędzej, ale korzyść ta opłaconą bywa znacznym ubytkiem części organicznych.

II. Co do zachowania się części azotowych w przechowanym nawozie.

Azot uważanym jest powszechnie jako najważniejsza część składowa nawozu i o nim myśli się przedewszystkiem, gdy się mówi o stratach wynikłych ze zbytecznej formentacyi, chociaż i części organiczne muszą być wzięte w rachunek.

Pod względem zachowania się azotu przy powyższych próbach okazał się następujący wynik:

Przy urządzaniu stosów:

	Przy stosie 1 szym bez przymieszki	2-gim z kajnitem	3-cim z nadf. gipsu	4-tym z ziemią.
Świeży nawóz	123 cet.	121 cet.	121 cet.	120 cet.
Zawartość azotu	0·30%	0·40%	0·41%	0·43%
Czyli razem azotu	48·71 fnt.	48·50 fnt.	49·77 fnt.	52·27 fnt.
Przy badaniu w czasie wywiezienia nawozu:				
Pozostało azotu	37·35 fnt.	48·57 fnt.	52·05 fnt.	51·13 fnt.
Ubytek lub nadwyżka	—11·36 fnt.	0· fnt.	+2·28 fnt.	—1·14 fnt.
Co czyni w procentach	—23·3%	0·	+4·6%	—2·2%

Strata więc azotu przy nawozie bez wszelkich przymieszek okazała się przerażająco wielką, wynosi bowiem prawie $1/4$ całej, zawartej w nim ilości, a lubo nawóz nie leży zwykle tak długo przed wywiezieniem go w pole, wszakże przy innych próbach, po sześciotygodniowem tylko pozostaniu na gnojowisku, stwierdzono stratę 22.2%, przy złem zaś układaniu i traktowaniu strata jest często znacznie jeszcze większą.

Gdy więc przyjąć można, iż gnoju tej własności, jak do powyższych prób użytym został, otrzymujemy rocznie od jednej sztuki dorosłego bydła 360 cet. z przeciętną zawartością 0.41% azotu, to wynosi on w całorocznej ilości nawozu od jednej sztuki bydła 231 funtów; przy utracie zatem 23·3% wynosi ubytek przy każdej sztuce bydła 30·5 funtów azotu, czyli tyle, ile się go zawiera w 2 cet. saletry chilijskiej.

Przykład powyższy wystarczy by dać wyobrażenie o ogromnych stratach, jakie powstają w skutek nieodpowiedniego postępowania z nawozem i by zachęcić nas do użycia stosownych środków zapobieżenia takowym; że zaś starania te uwieńczone być mogą jak najpomyślniejszym skutkiem, wykazały powyższe próby nader wymownie, a mianowicie:

a) Przy użyciu kajnitu nie ubyła wcale pierwotna ilość azotu, a lubo przy produkcyi i konserwowa-

niu większej ilości nawozu trudnem jest tak dokładne wymieszanie go z kajnitem, jak przy odbytej próbie i pewna, choć niewielka strata nastąpić musi, to przecież doświadczenie powyższe przekonywa nas, że możliwe jest uniknięcie wszelkiej nawet straty azotu za pomocą tego środka.

b) Stos trzeci, przemieszany z nadfosforanem gipsu, wykazał ostatecznie pewien nawet przybytek azotu, któren powstał w ten sposób, że nadfosforan gipsu posiadając w swym składzie także wolny kwas fosforowy, absorbował azot z powietrza, co szczególnie przy sąsiedzstwie stosu pierwszego o tyle było łatwiejszem, o ile go on więcej postradał.

Sole zawierające kali, jak kainit, nie mają tej własności absarbowania azotu z powietrza, gdyż nie posiadają stosownych do tego składników.

c) Nareszcie stos czwarty, przykryty ziemią poniósł małą tylko stratę w azocie. Sposób więc ten konserwowania nawozu, chwalony i używany od dawna, praktycznym jest o tyle, o ile postępowanie całe jest staranne, przykrycie częste i dokładne, a użyta ziemia sucha i miałka.

KORESPONDENCYE.

STAWY.

Ciekawym objawem wieku naszego, który stanął tak wysoko na polu rozwoju przemysłowego i tego co służy wygodzie i zbytkowi, jest oglądanie się wreszcie na chleb powszedni, na rolę, i urabianie się przeświadczenia, że może za daleko idąc w jednym kierunku, zamało zajmowano się tem, co było i będzie podstawą bytu większej części ludności, to jest rolą i stosunkami gospodarczemi. Kiedy każdą gałęź gospodarstwa państwowego uprawiano umiejętnie, śledząc jej rozwój z matematyczną ścisłością i przezornością, opierając na obliczeniach i doświadczeniach każdy krok nowy, natomiast traktowano gospodarstwo rolne z dnia na dzień, idąc torami ubitemi prze wieki, nie licząc się z tem, że postęp ogólny wymaga i na tem polu podwojenia kroku i matematycznej ścisłości, jeżeli dochody stanąć mają na równi z innemi, a brak tychże nie ma skazać rolnika na śmierć głodową.

Dziś, wobec dochodów jakie daje przemysł, a nierentowania się ziemi, podnoszą się głosy o samopomocy, nawołując do pracy, któraby się rentować mogła i wydźwignęła rolnika ze smutnego stanu, w jaki popadł dlatego, że rolnictwo nie podąża równym krokiem z innemi gałęziami gospodarstwa narodowego. Rad teraz nie braknie, doradzcy mnożą się jak grzyby po deszczu, i nie dziw, a żadnego głosu, objawiającego się w tym kierunku lekceważyć nie należy. Wszystko co tylko może podźwignąć zaniedbaną rolę, co może ją ochronić przed możliwemi stratami, przynieść korzyści niewydobyte do tego czasu z roli, powinno wejść w obliczenie smutnie przedstawiającego się bilansu gospodarczego. Tą myślą powodowany, zwrócę tu uwagę na jedną stronę naszego gospodarstwa krajowego, która leży odłogiem, a z której możnaby jeżeli niewszędzie, to w wielu okolicach znaczne mieć korzyści.

Rzecz godna uwagi, że po wielu wiekach wracamy tam, zkądeśmy wyszli! Cechą gospodarstwa pierwotnego u nas, w chwilach kiedy przodkowie nasi rozsiedlali się na nizinnych ziemiach słowiańskich, był chów bydła, gospodarstwo pastwiskowe, leśne i stawowe. Dziś kiedy wytrzebiono lasy, poczynamy pojmować całą ich wartość, zaczynamy myśleć o ich ochronie i o nowem zalesieniu; dziś kiedy ziarno bez ceny, myślimy o hodowli bydła, której sprzyjają obfitujące w paszę niziny, a nawet górskie stoki; dziś kiedy zaginęła taka znaczna ilość stawów, poprzemienianych na łąki lub pola orne, może byłoby na czasie pomyśloć o podźwignięciu tej gałęzi gospodarstwa, które kto wie czy nielepsze dałoby dochody od roli, uprawianej w tem miejscu.

Obszar stawów u nas w Galicyi wynosi obecnie do dziesięciu mil kwadratowych, a wieleż obejmują stawy zapuszczone, gdyż niema okolicy, w którejby nie można spotkać miejsc, na których wspaniałe były ongi stawy, dostarczające obficie różnego rodzaju ryb wówczas, kiedy u nas ściślej zachowywano posty. Stawy mogłyby dostarczać nietylko smacznego w ciągu roku pożywienia, ale nadto, prowadzone umiejętnie, dawałyby co lat parę suche dochody, które u nas w kraju zupełnie prawie wyséchają dzięki niedbałości, z jaką się tychże wielu bez myśli na przyszłość pozbywa. Pomimo że niema obawy, by ryba mogła zrobić konkurencyę wołowinie, gdyż zbyt tej ostatniej obliczony jest w znacznej części na export za granicę, to mogłaby ona zastąpić często w gospodarstwie domowem artykuł pożywienia, za który coraz drożej się płaci, mogłaby zapewnić piękne dochody wobec tego, że mamy w kraju konsumentów, którzy szczególnie za rybą przepadają, to jest izraelitów.

Stawy porządnie prowadzone, byłyby wielką pomocą w gospodarstwie rolnem, dostarczając w pewnych czasach nawozu, którego wyjałowione i wyssane role nigdy za wiele mieć nie będą, tem więcej, gdy nie wszyscy godzą się na produkcyę nawozu gorzelnianego, jako zbyt drogiego.

Stawy oddałyby niemałą usługę i tem, że mielibyśmy w gospodarstwach tak cenne zbiorniki wody, które nietylko że ułatwiałyby urządzenie młynów i traczów, że dostarczałyby motora, potrzebnego do młocarń, ale nadto gromadziłyby wody, które w jednej chwili zamulają łąki, i byłyby nieocenionemi zbiornikami namułu, tworzącego się ze spłukiwanych z pól najpożywniejszych części, które po upływie lat kilku

mogłyby wracać na rolę, gdy dziś w wielu miejscach giną bezpowrotnie, znoszone ze spadającemi wodami w łożyskach rzek. Pomijam już wygodę, jaką dają stawy w okolicach nie mających dostatecznej wody, gdzie często w upalne lata i mroźne zimy kłopot jest z pójłem bydła.

Niezmordowana i wytrwała praca szanownego prof. Maksymiliana Nowickiego przyniosłaby przy założeniu zaniedbanych stawów, niezawodnie nierównie większe korzyści, jak zarybienie rzek, w których zarybek z trudnością utrzymać się może w czasie powodzi, a częściej jeszcze ginie w skutek braku poszanowania i tak niedostatecznych jeszcze praw tej gałęzi gospodarstwa, czego i spodziewać się trudno wobec tego, że wieśniak nasz nie rozumie, iż rzeka może być własnością prywatną, a nie należy do rzędu wspólnej własności.

Jasło 10 października 1885.

Stefan Dembiński.

Rozmaitości.

Tępienie myszy w polu. Przy niezwykłej ilości myszy tego roku, pustoszących oziminy i koniczyny, niszczenie ich stało się koniecznością bardzo naglącą, a to tem więcej, że przy wykopaniu ziemniaków i uprawie innych pól pod zasiewy wiośniane, przenoszą się one w miejsca spokojniejsze, zatem na oziminy i koniczyny. Należy więc starać się o najskuteczniejszy i najtańszy sposób pozbycia się tego nieprzyjaciela. Rozsypywanie po polach zatrutej pszenicy nie jest bardzo bezpieczne, z powodu ptaków dzikich i swojskich, przy czem zachodzić może obawa poszkodzenia zdrowiu ludzkiemu przez spożycie zatrutych ptaków. Urządzanie rowów i dołów na p.-lach zasianych sprawia dosyć znaczne szkody i jest kosztowne. Z tych więc powodów peleca dr. Crompe w szląskim „Rolniku“ sposób używany z najlepszym skutkiem w Hessyi, Hannowerze, a nawet w Ameryce. Polega on na skłonności myszy szukania osłony dla siebie choćby pod wiechciem słomy rzuconym na pole; ustawia się więc schroniska z kilkunastu snopków, używanych do poszycia słomianych dachów, w miejscach najbardziej uszkodzonych lub na miedzach, pod niemi zaś kładzie się cztery rurki drenowe dowolnej szerokości, o ile możności poziomo, dwoma rzędami, stykając z sobą dwie rurki otworami. Do wnętrza tych rurek wrzuca się trochę ziarnek pszenicy, zatrutej strychniną lub w razie niemożności dostania jej, pigułki fosforowe. Po kilku dniach, zdjąwszy osłaniające snopki, znajdziemy w tych drenach rozmaite naznoszone tam rzeczy, cząstki słomy, listków, wreszcie nadgryzione zatrute ziarnka lub pigułki i często nieżywe już myszy, które nie zdołały przed śmiercią ukryć się w norach swoich. Cała więc robota ogranicza się potem w odnawianiu po pewnym czasie trucizny. Im więcej takich schronisk urządzimy na polu, tem skutek będzie lepszy, koszta zaś nie są wielkie, gdyż parę kóp snopków słomianych zużyć można jeszcze na ściółkę, a rurki drenowe przydadzą się zawsze w gospodarstwie. W ten sam sposób postępować można przy uszkadzaniu kultury leśnej przez myszy, a zakładane rurki gliniane przykrywa się w takim razie drobnym chrustem.

Krajowa szkoła rolnicza w Horodence. Z dniem 1-go października nastąpiło otwarcie krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence. Ponieważ szkoła nie posiada jeszcze potrzebnych środków naukowych i pole do niej należące odpowiednio urządzonem być nie mogło, więc zarząd szkoły postanowił odłożyć uroczyste otwarcie do wiosny, kiedy już szkoła w odpowiedniem przystrojeniu i urządzeniu przedstawić się będzie mogła. Jak na teraz, ograniczyło się otwarcie na nabożeństwie w kościołach obydwu obrządków i przemówieniu dyrektora do uczni. Starających się o przyjęcie do szkoły była ilość znaczna; wybrano tych, którzy odpowiadali wszelkim wymaganiom statutem przepisanym. Przyjęto uczniów 18, z których 6 synów włościan, 4 synów rzemieślników, 4 synów oficyalistów prywatnych, 2 synów właścicieli dóbr, 1 syn gr. kat. księdza, 1 nauczyciela szkół realnych. Liczba 18 uczni na jednym kursie wskazuje na znaczną frekwencyą, jeżli się zważy, że na wszystkich trzech kursach powinno być 30 uczni, a więc na każdym tylko 10. Dowodzi to najlepiej, o ile takie szkoły są potrzebne, i że ich potrzeba już u nas zrozumianą została. Nie wątpimy, że w przyszłym roku zgłosi się więcej synów włościan, którym statut szkoły daje przed innymi pierwszeństwo.

Nowe kopalnie rudy żelaznej. W odległości 7 km. od stacyi kolei Jarosławsko-Sokalskiej, „Bobrówka“, odległej 17 klm. od Jarosławia, odkryto obfity pokład rudy żelaznej. Pokład, o ile z przedwstępnych badań ocenić można, jest bardzo obfity, a ilość rudy ma do 100,000 ton wynosić. Ruda jest dobra i zawiera 53 — 54 prc. czystego żelaza. Hutnicy w Witkowicach mają się zająć wydobywaniem rudy, która ma być do Witkowic przewieziona i tam przetapiana. Wydobywanie, które ma się jeszcze w tym roku rozpocząć, obliczono na przeciąg lat dziesięciu, tj. po 10,000 ton, czyli 1000 wozów (kolejowych) rocznie.

Jakiej mamy spodziewać się zimy? Czas porównania jesiennego więcej daje wskazówek o przyszłym stanie atmosferycznym półrocza zimowego, jak wiosenny letniego. Jestto bowiem pora zwykłego początku zimy w strefie podbiegunowej, który także odzywa się w środkowej Europie na wyżynach Alp i Karpat, gdy w południowej Europie największe padają deszcze. Uważać należy, że w górach, podobnie jak na krań-

cowej północy, przejście od lata do zimy następuje szybko, tak że właściwej jesieni tam prawie nie ma, jakkolwiek z powodu zmienności ciepłostanu, pomiędzy porównaniem jesiennem a wiosennem wydarzają się dość długie okresy znacznego ciepła. Przesilenie to daje się uczuć i na równinach środkowej Europy położonych na północ od Karpat lubo nierównie słabiej, ponieważ równoważy je wpływ prądu oceanu Atlantyckiego (Golfstrom) panujący na Zachodzie. Zdarza się jednak i u nas, że w końcu września albo na początku października występują wczesne zjawiska zimy, które jednak niekoniecznie wróżą o tej porze, a nawet można uważać za bardzo prawdopodobnie, że taka zima przedwczesna „prędko“ (jak mówi przysłowie gospodarskie) „kark skręci“. Następuje bowiem reakcya ciepła, która sprowadza łagodne a nawet wyjątkowo łagodne zimy, jak to widzieliśmy na r. 1842/3, r. 1863/3, r. 1881/2, r. 1882/3. Przeciwnie, powolne, ale stopniowe oziębianie się powietrza po porównaniu jesiennem, zapowiada zbliżanie się zimy bardzo normalnej, albo ostrzejszej niż normalna, zwłaszcza po pogodnej jesieni. Szczególnem choć nie wyjątkowem zjawiskiem r. b. jest jednoczesne a silne wystąpienie zimy na odległej północy, zwłaszcza w Finlandyi i w strefie alpejskiej. Oddawna nie pamiętają tak wczesnego i obfitego śniegu, jaki w dniu 23 i 24 zm. w całej niemal spadł Szwajcaryi, nie wyłączając najcieplejszych dolin na północ od Alp, gdy na południu na całym półwyspie Apenińskim ulewy zrządziły wielkie spustoszenia. Przy panującym wietrze południowym, deszcze lubo mniej obfite, zagościły i u nas, a depesze ze stacyi meteorologicznych zachodnio-europejskich zapowiadają dalszy ciąg tego stanu powietrza wilgotnego, ale dość ciepłego, lubo przy zmniejszającem się cieple. Stan taki powietzza dotrwać może do końca fizycznej jesieni, może nawet do przesilenia grudniowego, przy zmieniających się kolejno deszczach, śniegach i krótkotrwałych przymrozkach. W miarę jednak zbliżania się do siebie cyklonów, północnego z dołu i południowego z góry (skutkiem ciśnienia zgęszczonego powietrza) prąd morski na równinie środkowo europejskiej ustępować będzie miejsca kontynentalnemu. Dla tego też bardzo jest prawdopodobnem, że właściwa *zima, zwłaszcza po Nowym Roku, nastąpi mroźna, jakiej nie było od r. 1880.* *(Ziemianin).*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 21. Jakie są znane najlepsze środki w celu tępienia myszy polnych?

Odpowiedź. W obecnym numerze „Tygodnika rol.“ umieszczony jest w dziale „Rozmaitości“ sposób tępienia myszy, używany z dobrym skutkiem w Niemczech. *(Redakcya).*

Korespondencya.

X. S. D. w J. — Dziękujemy za obydwa artykuły i korzystać z nich będziemy.

Panu W. St. w J. — Oczekujemy uiszczenia się z łaskawego przyrzeczenia.

Oznajmienia.

L. 62876.

Okólnik c. k. Namiestnictwa

do wszystkich PP. c. k. Starostów i PP. Prezydentów miasta Lwowa i Krakowa.

Rząd krajowy Szląska pruskiego z Opola, rozporządzeniem z dnia 3 października b. r. l. 1539, zniósł swe zarządzenia, dotyczące transportów świń do Prus, ogłoszone tut. okólnikiem z dnia 3 września b. r. l. 53267, i zezwolił na wprowadzanie świń z Austryi i Węgier tak drogami krajowemi, przez Goczałkowice, Oderberg i Ziegenhals, jakoteż koleją żelazną przez Mysławice i Oderberg, zawsze jednego dnia w tygodniu, po uprzednim zbadaniu stanu zdrowia zwierząt na miejscach wchodu przez pruskiego weterynarza pogranicznego, z tem ostrzeżeniem, iż pochodzenie świń z Austryi lub z Węgier stwierdzanem ma być urzędowem zaświadczeniem, które przedłożyć należu pruskiemu pogranicznemu urzędowi cłowemu.

D. j. n.

L. 61971.

Okólnik c. k. Namiestnictwa

do wszystkich PP. c. k. Starostów i do PP. Prezydentów miast Lwowa i Krakowa.

Z powodu ustawania zarazy pyskowej i racicowej w powiecie rzeszowskim, ustanowiona rozporządzeniem z dnia 20 sierpnia b. r. l. 51053, zapowietrzona przestrzeń kraju zostaje ścieśnioną tak, że obecnie takowa obejmuje następujące miejscowości: Nową Wieś zaczerską, Trzebownisko, Świlczę, Słacinę, Łukowiec, Terliczkę, Łąkę, Krasne, Pobitno z Załężem, Jasionkę, Zaczernie, Rudnę Wielką, Staromieście, Trzcianę, Bratkowice, Mrowlę, Przybyszówkę, Rzeszów, Woliczkę, Drabiniankę, Zalesie, Matysówkę, Malawę Kraczkową, Cierpisz, Szklary, Futomę i Piątkowę.

Nadto zezwala się na odbywanie targów na bydło i świnie w Głogowie, Tyczynie, Błażowy i w Jaworniku.

Chciej Pan to należycie ogłosić.

Lwów dnia 11 października 1885.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie z obrotu handlu chmielem w okolicy Nowego Tomyśla nie brzmi pomyślnie. W stosunku do wielkiej podaży ze strony właścicieli, których powoduje potrzeba pieniędzy z jednej strony, a z drugiej obawa przed możliwą większą zniżką, ceny nie są wysokie i tylko za wyborowe gatunki płacono do 70 marek; chmiel w średniej dobroci stoi w cenie 30 — 40 m. — Handlarze z Bawaryi po wsiach w okolicy, wprost od producentów pozakupywali chmiel po 30 — 60 m. — W wielkim budynku składowym umyślnie dla chmielu w Nowym Tomyślu wystawionym, ruch w dowozie świeżego towaru i uprzątaniu sprzedaży na kolei obecnie jest bardzo ożywiony. Zaczyna także wchodzić w użycie towar w wańtuchach opieczętowanych, który kupcy zagraniczni chętnie kupują.

Kraków 27/10 za 100 klg. Pszenica biała od 6·75 do 7·50 banatka od 7·10 do 7·90; czerwona od 7·— do 7·80. Żyto od 6·10 do 6·50. Jęczmień od 5·75 do 6·25. Owies od 6·70 do 7·12. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·— do 9·75. Fasola od 9·— do 11·25. Wyka od —·— do —·—. Tatarka od 7·— do 7·50. Proso od 6·50 do 7·25. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Koniczyna czerwona od —·— do —·—; biała od —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do —·—; żółty od —·— do —·—. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 54·—. Okowita z opłatą na 75° Tral. hektoliter złr. 51·—.

Przemyśl 23/10. za 100 klg. Pszenica żółta 7·50, czerwona 7·—, biała —·—. Żyto 5·25. Jęczmień od 5·— do 5·50. Owies 5·25. Groch 7·—. Fasola —·—. Kukurudza —·—. Proso —·—. Tatarka —·—. Rzepak —·—. Koniczyna —·—. Ziemniaki 1·40. Słoma 1·—.

Rzeszów 27/10. za 100 klg. Pszenica od 7·— do 7·50. Żyto od 5·50 do 6·10. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies od 4·50 do 5·50. Groch od —·— do —·—. Fasola od 6·— do 9·50. Wyka od 5·40 do 6·50. Proso do —·—. Tatarka od —·— do 7·—. Rzepak od 9·— do 10·—. Okowita 1 litr — ct. Otręby od —·— do —·—.

Tarnów 27/10. za 100 klg. Pszenica od —·— do 6·95. Żyto od —·— do 5·70. Jęczmień od —·—. do 5·35. Owies od —·— do 5·45. Groch od —·— do 7·45. Bób od —·— do 5·60. Tatarka od —·— do —·—. Proso od —·— do 5·35. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od —·— do 1·20. Rzepak od —·— do 10·—. Koniczyna od —·— do 43·—. Siano od —·— do 1·70. Siano z koniczyny od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 1·40. Okowita za 1 litr —·48. Masło za 1 klg. od —·— do —·65.

Wiedeń 27/10. Za 100 klg. Pszenica od 6·50 do 8·75. Żyto od 6·30 do 7·40. Jęczmień od 5·50 do 9·50. Kukurudza od 5·30 do 6·30. Owies od 6·75 do 7·60. Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od 10·75 do 11·50. Fasola od 8·— do 11·50. Groch od —·— do —·—. Soczewica od 16·— do 28·—. Wyka od 6·25 do 7·—. Proso od 5·75 do 6·25. Koniczyna od 48·— do 56·—. Siemie lniane od 12·— do 13·—. Siemie konopne od 9.75 do 10.75. Spirytus za 10.000 lit. prct. od złr. 26·50 do 26·62².

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.